

507 7138

Zeszyt jubileuszowy
na uczczenie 50-letniego kapłaństwa Ojca św. Leona XIII.



Cena egzemplarza 3 centy.

Zwracamy uwagę!!! Ulegając wielostronnie objawionym życzeniom, aby rok wydawniczy „Dzwonka III Zakonu“ rozpoczynał się z dniem 1 stycznia każdego roku, oświadczamy: że numerem niniejszym zamykamy rocznik III, a następnym rozpoczynamy rocznik IV. Ci prenumeratorem, którzy już całoroczną należność złożyli, odbierać będą Dzwonki za dopłatą 18 ct. (36 fenigów), aż do końca r. 1888, ci zaś, którzy prenumeraty jeszcze nie złożyli, zechcą jaknajprędzej nadesłać 18-ct. (36 fen.), jako należność za rocznik III, tudzież 36 ct. (72 fen.), jako prenumeratę na rocznik IV.

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa za Ojca św.	233
Patron miesięczny: Błog. Hugolin Eremita	236
Breve Ojca świętego	240
Nauka wiary i obyczajów	243
Papież i III Zakon św. Franciszka	249
O obowiązkach względem Ojca św.	261
O Papieżu	266
Żywot Ojca św. Leona XIII	269
Odezwa	282
Wiadomości kościelne i zakonne	289
Prośby do Boga	na okładce

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów;
w Krakowie na Stradomiu.



Boże, wszystkich wiernych
Pasterzu i Władco, wej-
rzyj miłościwie na służbę
Twojego Leona XIII., któ-
rego najwyższym Kościo-
ła Twego Pasterzem po-
stanowić raczył. Daj mu
łaskę, aby słowem i przy-
kładem był zbudowaniem
dla tych, którymi zarządza
i mógł razem z powierzona
mu trzodą dojść do ży-
wota wiecznego, przez Pana
naszego Jezusa Chrystusa.

Jego Świątobliwości
Zastępcy Chrystusowemu na ziemi,
Widomj Głowie Kościoła,
Najwyższemu Pasterzowi,
Nieomylnemu Nauczycielowi Prawdy
Ojcu świętemu

Leonowi Pap. XIII.

w dniu

Jego sekundycyj kapłańskich
składają
najgorętsze życzenia oraz wyrazy czci,
należnego holdu i przywiązania

Tercyarze polscy

Redakcyja „Dzwonka trzeciego Zakonu
Ś. O. Franciszka.“



LEON XIII PAPIEŻ.

Patron na miesiąc grudzień:

BŁOGOSŁAWIONY HUGOLIN EREMITA

(22 grudnia).

Żywot tego męża Bożego jest przedziwnym wzorem dla ludzi, którym życie upływa wśród zupełnie zwykłych warunków, bez owych zadziwiających lub niesłychanych zdarzeń, jakie znów częstokroć w życiu innych świętych Pańskich widzimy.

Urodzony na początku XIV stulecia w dostojnym i znakomitym domu Magalottich, we wczesnych już latach stracił matkę. Brakło mu wprawdzie tej cieplej i dobroczynnej dłoni macierzyńskiej, pod której poczciwem dotknięciem tak pięknie rozwija się zwykle umysł i serce dziecięcia, za to jednak Bóg dobry opatrzył go ojcem, który z dziwną miłością kierował wychowaniem syna. To też już w młodych latach jaśniały w Hugolinie zarody cnót przyszłych. Pobożny, skromny i ojcu we wszystkim posłuszny, największy smak znajdował w zabawach niebieskich, a zwłaszcza w rozczytywaniu się w Piśmie świętem, którego całe księgi umiał na pamięć. Ojciec widząc to przedziwne zamiłowanie syna, niejednokrotnie dziękował Bogu, że tak cnotliwym obdarzył go dziecięciem. Roił też dla syna swego o pięknej przyszłości,



BŁOGOSŁAWIONY HUGOLIN EREMITA.

zanim jednak ziściły się jego marzenia, Pan go odwołał do swej chwały.

Po śmierci ojca, Hugolin będąc już mocen swęj własnej woli, oddał się całkiem popełdom swęgo poczciwego serca. Więć najpierw przyjął III Zakon św. O. Franciszka i ostrą czynić zaczął pokutę za niepopelnione jeszcze grzechy. Postępując w doskonałości rozumiał jak marnemi są skarby doczesne, rozdał tedy całą majątność między ubogich, a wyzuwszy się już ze wszystkiego, wolny i szczęśliwy jak ptaszę, udał się na odległą pustynię i tam cały poświęcił się na twarde posty i liczne umartwienia. Ta jednak niezwykła w młodzieńcu ostrość życia była powodem, że duchy złe z całą natarczywością uderzać nań zaczęły. Przerażające straszidła nie dały mu się modlić spokojnie, ani też rozmyślać o sprawach Bożych; to znów w cieie jego wzbudzał szatan tak gwałtowne żądze, że biedny Hugolin najwyższego wysiłku duszy potrzebował, by nie upaść wśród tych pokus; zdwajał tedy modlitwy, pomnażał biczowania, ale też nieraz zesiększy niesforne ciało aż do krwi; prawdziwie rajskich doznawał potem rozkoszy, gdyż Bóg dobry wzmacniał swą łaską i pociechą wewnętrzną walczącego tak mężnie sługę swęgo i w najcięższej chwili przybywał mu z pomocą.

Pokuty te, walki i cała ostrość życia, jakkolwiek troskliwie ukrywana przed okiem

ludzkiem, nie mogła jednak pozostać zupełnie nieznaną. Pan Bóg rozślawił świętość swego sługi. Zaczęli doń zdaleka przybywać ludzie rozmaici z prośbą o radę, pomoc, lub modlitwę. Hugolin jednych pouczał, drugich pocieszał, z innymi się modlił, a każdego odprawiał wpieryw go przeżegnawszy i pobłogosławiwszy.

Wśród takiego trybu życia długie lata spędził Hugolin. Cicho, spokojnie służył Bogu, a gdy czart go napadał: z męstwem chrześcijańskim i jak atleta Boży występował z nim na harce. A że łaski Swej Pan nigdy ludziom nie skąpi, więc zawsze zwyciężał.

Nareszcie doczekał się Hugolin końca tych walk i napaści. W ostatniej już będąc słabości, zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami po kilkakroć, najspokojniej zasnął w Panu 11 grudnia 1373 roku. Ciało św. męża z niezmierną czcią i przy ogromnym napływie ludu przeniesiono do miasta i złożono w kościele św. Jana Chrzciciela. Tu wkrótce święte szczątki rozślawił Bóg cudami, a gdy z czasem cześć błogosławionego męża znakomicie wzrosła i z każdą chwilą coraz więcej się wzmagała, rozpoczęto proces kanonizacyjny. Już za naszych czasów Pius IX ogłosił go błogosławionym, a obecnie panujący szczęśliwie Ojciec św. Leon XIII wyznaczył dlań dzień świąteczny, i publicznie w kościele Bo-

żym mszą św. i modlitwami cześć go zezwolił. Za co Bogu Najwyższemu niechaj będzie chwała na wieki.

O. Cz. B.

— x —

Breve Ojca świętego

wydane z okazji 50-letniego jubileuszu kapłaństwa brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

Wszystkim wiernym, którzy niniejsze pismo czytać będą, Nasze apostołskie błogosławieństwo!

Przy zbliżaniu się pierwszego dnia Nowego Roku, w którym z łaski Bożej obchodzić będziemy uroczystość jubileuszową Naszego kapłaństwa, radują się wszystkie narody ziemi i wszystkie klasy społeczeństwa wspólną radością i przynoszą Nam wśród tych tak ciężkich czasów, w jakich Nam z woli Bożej danem jest zajmować wspaniałą stolicę Piotra św., wraz ze swemi życzeniami, zarazem świadectwo swej wiary, miłości i szacunku w sposób podziwienia godny. W tem wszystkim oddajemy cześć Bogu, który Nas pociesza wśród Naszych utrapień i prosimy Go bezustannie, aby błogosławić raczył ludowi chrześcijańskiemu i udzielił mu od tak dawna upragnionego dobra zgody i pokoju.

Wzruszeni temi szczeremi oznakami stalego przywiązania i pobożności i ulegając prośbom wielostronnym, postanowiliśmy otworzyć skarby Kościoła, które Bóg Naszej straży powierzył, aby wszystkie Nasze dzieci zaczerpnęły z uroczystości swego Ojca korzyści dla swego wiecznego zbawienia. Opierając się na miłosierdziu Wszechmocnego i na władzy Jego świętych Apostołów Piotra i Pawła, udzielamy w Panu zupełnego odpustu i zmazania kary doczesnej za grzechy wszystkim w.ernym obojga płci, którzy z okazji jubileuszu Naszego kapłaństwa przybędą do Rzymu, aby złożyć publiczne i jasne świadectwo pobożności i przywiązania swego narodu i oddać winną cześć i posłuszeństwo najwyższej władzy, którą Nam Bóg udzielił. Również wszystkim wiernym płci obojga, którzy w sercu i duchu towarzyszyć będą tej pielgrzymce do Rzymu, jako i tym, którzy starają się w jakikolwiek sposób o pomyślne i szczęśliwe powodzenie tych pielgrzymek, jeżeli odprawią dziewięciodniowe nabożeństwo, odmówią trzecią część Różańca św. (pięć tajemnic) w dzień Naszego Jubileuszu dnia 1 stycznia, którzy powtórzą następnie ową nowennę w czasie przeznaczonym na audyencye dla pielgrzymów (ich narodu) i po prawdziwie skruszonej spowiedzi i przyjęciu komunii św. odwiedzą swój kościół parafialny albo publiczną jaką kaplicę i tam modlić się będą

o zgodę chrześcijańskich książąt, wytępienie kacerstwa, o nawrócenie grzeszników i podwyższenie Kościoła św., ich matki — tym wszystkim udzielamy zupełnego odpustu i zmazania kar doczesnych i to tak w sam dzień uroczystości jubileuszowej, jako i w każde inne święto, które bezpośrednio następuje po dziewięcio-dniowym nabożeństwie, powtórzonem wedle woli w wyżej oznaczonym przeciągu czasu. Oprócz tego udzielamy wszystkim i każdemu z tych, którzy przynajmniej z sercem skruszonym odprawiają te nowenny, na każdy dzień nowenny 300 dni odpustu. Pozwalamy dalej, aby wszystkie i każdy z tych odpustów były ofiarowane za dusze w czyśćcu cierpiące; postanawiamy przytem, aby były udzielane tylko na rok jubileuszowy.

Postanawiamy wreszcie, usuwając wszelkie przeszkody, aby kopiom i odpisom niniejszego listu, także drukowanym, skoro tylko zostały podpisane ręką publicznego adwokata i zaopatrzone pieczęcią któregokolwiek z dostojników Kościoła — dawano tę samą wiarę, jakąby dawano niniejszemu pismu, gdyby było wystawionem i pokazywanem.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem Rybaka w 10 roku Naszego Pontyfikatu.

(L. S.)

Kardynał Ledóchowski.

Nauka wiary i obyczajów.

O poście:

Pan Jezus widząc rzesze, wstąpił na górę a gdy usiadł nauczał uczniów swoich, mówiąc: *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopywują, ani kradną.* (Mat. VI, 19).

Podobnie, jak roztropny żeglarz, z chwilą wypłynięcia z portu, porzuca wszelką troskę o domie i dzieciach, o żonie i ojeźźnie nawet, i skupia swe siły w tym celu, by zwalczwszy przeszkody rozhukanych bałwanów szczęśliwie dotarł do upragnionego podróży swej celu; tak też i my, wybierając się w podróż, która ma nas doprowadzić do święta Narodzenia Pana Jezusa, rzeknijmy się w tym poście adwentowym wszelkiej troski o losy spraw naszych ziemskich i skierujmy wzrok nasz błagalny ku niebu, by wyżebrać stamtąd łaski zmiłowania. Ponieważ atoli droga to uciążliwa i żmudna, pełna skał podwodnych, czychających na zgubę naszą; ponieważ namiętności nieokiełzane gwałtownie ciągnąć nas będą do upadków ponownych, lub odwodzić od uświętobliwienia; więc podobni roztropnym żeglarzom zaopatrmy się

na tę podróż w wystarczający zasób pokarmu i napoju, byśmy na siłach wycieńczeni mieli się czemś pożywić i wzmoćić.

I jakież to pokarm jest nam potrzebny? Któreż pożywienie najodpowiedniejsze i najskuteczniejsze?

Post i miłosierdzie!

I cóż to jest post? Na czym polega i jakim ma być, ażeby wysłużył nam u Pana Boga łaski? Post polega nie tylko na powstrzymaniu się od jedzenia mięsa, ale i na tem, aby raz tylko na dzień jeść do sytości, z dodatkiem małego śniadania i skromnej wieczerzy. Prawo postu tedy zawiera dwa warunki, a to: zakaz jedzenia mięsa i zakaz jedzenia do syta częściej nad jeden raz na dzień. Od wypełnienia tych dwóch warunków zawisło spełnienie przykazania kościelnego o poście, które obowiązuje wszystkich pod grzechem ciężkim, i od tego zawisło ubłaganie przebaczenia Pańskiego.

Ustanowienie postu i wstrzemięźliwości, t. j. powściągliwości od pewnych potraw, sięga początku rodu ludzkiego. Już w raju otrzymał Adam nakaz powstrzymania się od jedzenia z drzewa wiadomości dobrego i złego (Ks. rodz. II, 17). A gdy Adam ów zakaz przekroczył, natychmiast ściągnął klątwę na siebie. Ludzkość też cała rozumiała, iż najpewniejszym środkiem do oczyszczenia się z grzechów jest post i wstrzemięźliwość. Nie

dziw więc, iż wszystkie narody pogańskie post zachowywały, iż prawodawcy pogańscy post przepisywali; iż prorocy nawoływali do postu żydów, iż Joel prorok wołał: „*Nawróć się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i płaczu i żalu, i rozdzierajcie serca wasze a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego; bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łatwy do ubłagania nad złością.*“

Apostołowie zaś, naśladowając i święcąc przykład poszczącego Chrystusa Pana, wydali prawo o poście, o którym wspominają Ojcowie święci. I na mocy tego przykazania pościli wierni Chrystusowi przez wszystkie wieki, i to z wielką skrupulatnością, bo tylko raz na dzień jadali.

Ale i rozum poucza nas o potrzebie i pożyteczności postu, albowiem za pomocą postu możemy rozpocząć walkę z namiętnościami, a w walce tej post uchroni nas od upadku i użyczy zwycięstwa. Post bowiem jest fortecą Bożą; on jest bronią Chrystusową; on umaenia ducha, rozprasza nieprzyjaciela i tryumf gotuje. Zaiste, gdyby był Adam w raju pościł, nie byłby był z niego wypędzony. Gdyby współcześni Noego pościli, nie byłby świat potopem karany. Gdyby Lot zachowywał wstrzemięźliwość nie byłby się splamił grzechem kazirodstwa. Gdyby żydzi nie byli zbyt kowali w jedzeniu i picu na pusz-

ezy, nie byliby się zaparli Boga prawdziwego. „*Ale jedli i najedli się bardzo, a nie byli omyleni w żądzy swojej, lecz jeszcze pokarmy ich były w głębiach ich, a gniew boży zstąpił i pobił tłuste. I ustały w marności dni ich; a lata ich z prędkością*“ (Psalm 77).

Pośleł Eliasz, i post zaprowadził go na płomienistym wozie do nieba; rozpijał się zaś Achab i pijaństwo go zgubiło. Pośleł św. Jan i zasłużył sobie na nazwę największego z synów ludzkich; rozpijał się zaś Herod, pijaństwo popchnęło go do zabójstwa św. Jana.

Któż z tego już nie widzi, że postem i tylko postem zdołamy Boga przebłagać, za grzechy odpokutować i zmiłowanie Boże wyżebrać! Pośmy tedy, a szczególnie w tym świętym czasie adwentu, i wierzymy, iż skoro Pan Bóg usłyszy krzyk wydobywający się z głodnych wnętrzności naszych, z pewnością wzruszy się serce jego litością a skoro zobaczy oblicze nasze od postu zmęczone i przybladłe, zapomni gniewu i otworzy ramiona ojcowskie i utuli nas jak z marnotrawstwa powracającego syna, przebaczy grzechy, zawory piekła zasunie i da nam zakosztować już tu na ziemi tych rozkoszy niebiańskich, jakie zgotował dla nas w niebie po świątobliwie ukończonem życiu.

Chociaż atoli post jest tak zbawiennem lekarstwem na choroby duszy, i tak cudo-

wnym środkiem do przebłagania Pana Boga, przecież staje się on zasługującym na żywot wieczny dopiero wtenczas, skoro powściągniemy się podczas postu od grzechów, zapanujemy nad żądzami i namiętnościami; nadto skoro świadczyć będziemy bliźnim uczynki miłosierdzia. Nie wystarcza bowiem sam post, jeżeli mu nie towarzyszy czujność przed grzechami i spełnianie uczynków miłosierdzia. Izajasz prorok tak uczy: *Przecieżśmy pościli (wołają żydzi do Boga) a nie wejrzaleś, poniżyliśmy dusze nasze a nie widziałeś.*“ A Pan Bóg taką im daje odpowiedź: „*Oto w dzień postu waszego najduje się wola wasza, a wszystkie dłużniki wasze pociągacie. Oto się na swary i zwady pościcie, a bijecie pięścią niezbożnie... Iżali taki jest post, którym obrał przez dzień trapić duszę swoją? Iżali zakrzywić jako obręcz głowę swoją, a wór i popiół pościelać? Iżali to nazowiesz postem, i dniem przyjemnym Panu? Iżali nie to jest raczej post, którym obrał? Rozwiąż związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść niewolą uciśnione wolno i wszelkie brzemień rozerwij. Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem. Tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychlej wznijdzie, i pójdzie przed obliczem twojem sprawiedli-*

wość twoja, a chwala Pańska zabierze cię. Wtedy wzywać będziesz a Pan wysłucha; zawołasz i rzecze: Owom ja!“ (Izaj. roz. 58, w. 3—9), Św. Augustyn tak się wyraża: „Od grzechów przedewszystkiem pośmy, aby postów naszych jako postów żydów, Pan Bóg nie wzgardził (Mowa 33).

Z tego wynika, iż obok umartwienia ciała, potrzebne jest i umartwienie ducha wraz z uczynkami miłosiernymi, jeżeli post ma być dobry i na żywot wieczny zasługujący. Każdy bowiem poszczący, jeżeli nie poskramia namiętności swoich, nie powstrzymuje się od grzechów, sam siebie oszukuje i z postu duchowych korzyści nie odnosi.

Czyż zresztą można nazwać takiego poszczącym, który nie je mięsa, ale zato często się upija? Albo, który krzywdzi bliźniego na majątku, sławie, unosi się pychą, nienawiścią lub pogardą bliźnich; plami się przekleństwem, oszczerstwem i t. p. Czyż post takich grzeszników nie jest szyderstwem z postu, nie jest zniewagą Boga?

Odrodźmy się tedy, porzućmy dawne nałogi, wypowiedzmy walkę złym skłonnościom, nałogom i upodobaniom, naprawmy złe przez nas spełnione! Niechaj sumienna praca zastąpi lenistwo, a skromność wyruguje z serca bezwstydy, niechaj sprawiedliwość zwalczą dawne krzywdy, a miłość goi rany sobie i bliźnim zadane, bo oto teraz czas przy-

jemny, oto teraz zbliża się dzień zbawienia, dzień narodzenia Pana Jezusa, w którym chwała na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli zawita. Nie dawajmy tedy nikomu zgorzelenia, ale we wszystkim stawmy się jako sługi Boże, w cierpliwości, w czystości, w łagodności, w miłości i w prawdzie. A jeżeli tak pościeć będziecie: „*Wyniknie jako zaranie światłość wasza i pójdzie przed obliczem waszem sprawiedliwość wasza. A tedy gdy wzywać będziecie, wysłucha was Pan, a gdy zawołacie, rzecze, owom Ja!*“ (Izaj.)

X. Dr. A. K.

PAPIEŻ LEON XIII

i Trzeci Zakon św. Franciszka.

Zdawać się mogło, że walka wszczęta w XIX wieku przeciw Kościołowi św. i jego instytucjom, obali i zniszczy wiarę, podkopie i zburzy podwaliny społeczeństwa katolickiego. Opatrzność jednak Boża zwykła w chwilach grożącego niebezpieczeństwa wzbudzać ludzi wyjątkowych, postaci olbrzymie, które przy Bożej pomocy unicestwiają zamiary piekła. I w naszym wieku wzbudził Bóg taką wzniosłą, bohaterską postać w osobie Ojca św. Leona XIII, który rozbudzeniem entuzjazmu w ludach ku starym kościelnym insty-

tucyom, a mianowicie ku Trzeciemu Zakonowi św. Franciszka, dał początek reformie zgangrenowanego społeczeństwa, zaradzić postanowił brakom i niedostatkom w jego ustroju, uleczyć zapragnął rany, a wlać weń nowe życie.

Złotemi, niezatartemi głoskami wyryło się na kartach historyi III Zakonu imię Leona XIII, zliczywszy trudno wszystko, co zrobił dla rozszerzenia i utrwalenia jego; my z okazji Jubileuszu postanawiając wspomnieć o zasługach niespożytych, które na tem polu położył, tylko niektórych z lekka i pobieżnie przynajmniej dotknąć się będziemy starali.

Już jako biskup Perugii i Kardynał św. Kościoła Rzymskiego starał się gorąco Leon XIII o rozszerzenie i rozkwit III Zakonu, zasiadłszy potem na Stolicy Piotrowej starał się usilnie o przelanie w serca całego katolickiego świata tej miłości ku Zakonowi III, jaką gorzało jego szlachetne serce. W rękę Jego Trzeci Zakon miał zostać środkiem do poprawy i reformy chorego społeczeństwa ludzkiego, a że tak jest, to zaczyna się już teraz pokazywać. Leon XIII nie pomijał nigdy sposobności zalecenia troski i pieczołowitości o ukochany swój Trzeci Zakon; zbyt wiele by to miejsca zajęło, gdybyśmy wszystkie odnośne do tego ustępy przytaczali, pomieścimy tu tylko niektóre.

9 czerwea 1881 r. przyjmując na audyencyi u siebie Definitorów generalnych Zako-

nów św. Franciszka przemówił do nich w te słowa: „Zakon św. Franciszka wielkim jest w Kościele świętym, jest to jeden z głównych zakonów na którym się przez 7 wieków opierali Papieże. Ja chciałbym w nim nadto znaleźć podporę silną w obronie praw Kościoła i środek do zreformowania zepsutego społeczeństwa. Mówiąc o reformie społecznej, mam tu na myśli przede wszystkim Trzeci Zakon. Znakomity Patriarcha nie zadowolniony ustanowieniem dwu zakonów, jednego dla mężczyzn, a drugiego dla niewiast, pragnąc gorąco objąć cały świat, przedłożył wszystkim Chrześcianom, na wszystkich szczeblach społeczeństwa, swą regułę III Zakonu. Praktyka to łatwa, a duch tego Zakonu jest zdolnym ożywić w świecie uczucia wiary i enoty“.

7 lutego 1882 r. przyjmując deputacyę młodzieży katolickiej, zachęcał ich do przedsięwzięcia pielgrzymki do grobu św. Franciszka z Assyżu, a zarazem do zapisania się do III Zakonu. Przypomniiał im: „że patriarcha seraficki pragnął tym sposobem (zakładając Trzeci Zakon) zaradzić złemu grasującemu w świecie za jego czasów, a że i w naszych czasach nie mniej zepsucie zapanowało, należy przeto w tym Zakonie szukać lekarstwa i teraz także.“

Nie trzeba bliższych objaśnień do tych słów Ojca św. Każdy z łatwością pojmie,

że gdyby młodzież nasza tłumnie i gromadnie wstępowała w szeregi członków III Zakonu, świat wnet przybrałby inną zupełnie, bo lepszą postać.

14 września 1882 wybrali się członkowie towarzystwa młodzieży katolickiej we Włoszech na pielgrzymkę do grobu św. Franciszka, a przed wyjściem pobiegli do Watykanu ucałować stopy Ojca św. i uprosić błogosławieństwa na drogę. Wtedy to wygłosił Ojciec św. wspaniałą mowę i najwznioślejsze pochwały na cześć św. Patryarchy. „Franciszek św. — mówił — ubogi i wzgardzony, bez pomocy wiedzy ludzkiej i potęgi ziemskiej, zdołał ożywić w wielkiej części błędzącego i zepsutego świata, ducha Jezusa Chrystusa, którym ludzkość odrodziła się ku zbawieniu. Głosił pokój, przebaczenie; słowem i przykładem szczepił w sercach prawdziwe i szczerze posłuszeństwo władzy; jako pobożny syn kościoła starał się by poznał i pokochał świat Ewangelii; czczył Papieństwo, bez błogosławieństwa Zastępcy Chrystusowego nie ośmielił się przyłożyć ręki do dzieła posłannictwa powierzonego mu przez Opatrzność. Ukochał szczerze i gorąco lud, nie podsycając namiętności, nie schlebując błędom, zawsze pomocą był ubogim i uciesnionym; starając się o polepszenie bytu nieszczęśliwym, nie naruszał jednak praw niczyich. On reprezentuje w swej osobie dzi-

wnie piękne i harmonijnie połączone: miłość i posłuszeństwo dla Kościoła, uszanowanie winne Jego Głowie, miłość rodzinnej ziemi, a potężnie przyczynił się do sławy i pomyślności Ojczyzny.“

Dowodem pieczołowitości Ojca św. o Trzecim Zakon, a dowodem jednym z najwymowniejszych jest Jego encyklika z 17 września 1882 r., zaczynająca się od słów: „Auspicato concessum,“ a omawiająca sprawę 700-letniej rocznicy św. Franciszka z Assyżu.

Niedługo po wydaniu tej encykliki, wysłała redakcja dziennika tereyarskiego, wychodzącego w Medyolanie „Annali Francescani“, deputacyę do Ojca św., do której przemówił tenże mniej więcej w te słowa:

„Prawda, że czasy, w których żyjemy, są nieszczęśliwe; lecz czuwa nad nami Opatrzność Boża! Nie widzicież jak się budzi cały świat do życia na wspomnienie tego wielkiego Męża, co pełnieniem najbardziej heroiczych cnót stał się pięknem i doskonałym odbiciem Syna Bożego? Budzi się cały świat do życia wobec nadejścia siedmsetnej rocznicy urodzin Jego, a ten ruch ogólny ludów w celu uczczenia Ojca Ubogich, Świętego z Assyżu wyda z pewnością błogie skutki... Z okazji tej rocznicy wydaliśmy i my także encyklikę o Trzecim Zakonie i rozesłaliśmy ją nietylko włoskim Biskupom, ale na cały świat, by wszędzie dołożono starań o za-

szczepienie i rozwinięcie go, bo z rozszerzenia jego społeczeństwo osiągnie wielkie korzyści. Bo czegoż żąda św. Patryarcha od synów swych w Trzecim Zakonie, jeśli nie doskonałego pełnienia obowiązków Ewangelii św.? A ponieważ największym złem w społeczeństwie naszym, jest właśnie zapomnienie na Boga i jego przykazania, przez przystąpienie przeto do Trzeciego Zakonu społeczeństwo powróci na ścieżkę prawą, wskazaną mu przez Swego Stworzyciela. **Starać się o rozszerzenie Trzeciego Zakonu jest więc starać się o to samo, co starać się pełnić postannictwo Boże, kontynuować dzieło Chrystusowe.**"

W dniu 23 października 1882 r. wystosował znowu Ojciec św. list do Biskupów i Pralatów, zebranych w Assyżu na uroczystościach 700 letniej rocznicy urodzin św. Franciszka. I ten list znowu jest jednym dowodem więcej gorącej miłości i pieczołowitości, jakimi otacza Ojciec św. Zakon III. Mówi tam Wikary Chrystusowy, między innymi w ten sposób:

„Nie bardziej Nam na serea nie leży, jak rozszerzenie wszędzie czci i nabożeństwa do tego wielkiego Świętego (św. Franciszka), by w całym społeczeństwie można oglądać owoce tego, t. j. by ożyły wśród ludzi tego wieku wiara: połączona z miłością, którą tak jaśniał cudownie ten prawdziwy uczeń Chry-

stusowy, a która go uzdolniła do spełnienia tak chwalebnych i wzniosłych dzieł, zjednywujących mu podziw i cześć wszystkich wieków. Nie dość na tem, nie miłszego Nam nie może być, jak praca nad rozszerzaniem wszędzie III Zakonu, tego świętego zastępu wojowników, który krocząc śladami świętego Wodza i Mistrza, przynosi światu środki zaradcze przeciw złemu, szerzającemu się w tym wieku, a przyrzeka sprowadzić dobrodziejstwa tak dla ogółu, jak i dla poszczególnych osób.“

Nowy dowód pieczołowitości swej o rozszerzenie III Zakonu, dał Ojciec św. w mowie wygłoszonej 30 listopada 1882 na posiedzeniu danem deputacyi stowarzyszeń katolickich żeńskich, istniejących w Rzymie. Oto czeigodne słowa Zastępcy Chrystusowego na ziemi:

„W ubiegłym miesiącu obchodził świat katolicki uroczystość 700-letniej rocznicy urodzin św. Franciszka. Otóż teraz chcielibyśmy, byście wszystkie, młode i dorosłe, jak tu jesteście, zapisały się w poczet członków III Zakonu. Zakon ten ustanowił seraficki Ojciec dla osób żyjących na świecie, wszelkiego stanu, wszelkiej płci, wieku i stanowiska społecznego, nie wymagając przytem zrzeczenia się ni związków ze światem, ni z domem, ni z dobrami; nie związał nikogo specjalnemi ślubami, nie skrępował niczem

wolności osobistej. Jego cel, to zachowanie tylko od zepsucia tego świata przez uświęcenie zwykłych, codziennych zajęć w myśl prawdziwego ducha Jezusa Chrystusa. Reguła jego nakazuje tylko to, co nakazane od Boga, od Ewangelii, od Kościoła, zakazuje tylko to, co ci zakazują; a tem dokładnem pełnieniem przepisów ewangelicznych, nie zmuszając do przyjęcia rad przez ewangelie dawanych, bierze sobie za zadanie zleczenie ran świata. Bo zaiste, gdzieby zakwitły te cnoty miłości, posłuszeństwa, umartwienia, pokory, nakazywane przez regułę III Zakonu, musiałyby tam zastygnąć namiętności, które sprowadziły tę aberracyę indywidualną i społeczną.“

Reforma reguły III Zakonu, złagodzenie przepisów tejże, w myśl odmiennych nieco potrzeb czasu, by uczynić ją bardziej przystępną wszystkim ludziom, jest nowym, a najwymowniejszym dowodem starań Leona XIII o III Zakon. Konstytucya papieska „*Misericors Dei Filius*“ z 30 maja 1883 r., jest dowodem tego gorącego pragnienia wzrostu III Zakonu, jakie żywi Ojciec św.

7 lipca 1883 r. czterej Generalowie Zakonu św. Franciszka dostąpili zaszczytu osobnej audyencyi u Ojca św. Skorzystał i z tej sposobności Ojciec św., by dać wyraz miłości, jaką żywi dla III Zakonu i pragnienia zaszczerpienia go w społeczeństwie. Oto Jego słowa:

„Od pierwszych lat młodości kochałem zawsze św. Franciszka, wy go też kochacie, lecz nie mniej ja go kocham i czczę. Z powodu zmiany czasów zaszła potrzeba, uzasadniona także zdaniem wielu Biskupów, by złagodzić nieco regułę tercyarską. Zmniejszyliśmy liczbę postów, zamieniliśmy obowiązek odmawiania Officjum na 12 paciery, dla tych szczególnie, co czytać nie umieją. W czasach naszych, gdzie dawny zapal ostygł trzeba było złagodzić zbyt surową karność tej milicyi, by przyciągnąć doń większą liczbę Chrześcian. Konstytucyę moją uważam za mój testament względem św. Franciszka, chciałem w niej wyrazić miłość moją dla Niego, zaskarbić sobie opiekę Jego tu na ziemi, a orędownictwo przed trybunałem Jezusa Chrystusa. Sądziłi niektórzy po ogłoszeniu konstytucyi „Misericors Dei Filius“, że z III Zakonu zrobiłem proste stowarzyszenie, bractwo; bynajmniej tak nie jest; natura jego i istota nie przestaje być naturą prawdziwego Zakonu. Do was Ojcowie należy tylko starać się o jego jaknajszersze rozprzestrzenienie przez kapłanów waszego Zgromadzenia lub przez ustanowionych po temu delegatów, byśmy zdołali osiągnąć cel założony sobie przez św. Franciszka dla dobra społeczeństwa i wzrostu pobożności na świecie.“

20 kwietnia 1884 wydał Ojciec św. encyklikę „Humanum genus“ wymierzoną przeciw niezbożnej sekcje massońskiej.

Mówiąc tu o środkach zwalczania tej sieci dyabelskiej, wskazuje Leon XIII jako najskuteczniejszy środek: Zakon Trzeciego świętego Franciszka.

„Korzystając z nadarzającej się Nam w obecnej chwili sposobności, przypominamy wam gorąco opiekę i troskę nad rozszerzeniem III Zakonu, którego regułę niedawno złagodiliśmy. Zadaniem ducha tej instytucji jest pociągnięcie ludzi do naśladowania Jezusa, do miłości Kościoła św., praktyki wszelkich cnót chrześcijańskich — on najskuteczniej wykorzeni chwast massoneryi, potarga jej sieci. Niech co dzień bardziej wzrasta zastęp seraficki, on to, żywimy tę nadzieję, sprowadzi na świat wolność, równość i braterstwo prawdziwe, nie takie, o jakich marzy sekta, lecz które Jezus przyniósł na ten świat a Franciszek wskrzesił na nowo. Wolność to ma być Synów Bożych, która czyni nas wolnymi od sidła i więzów szatana, od namiętności rozkielzanych, tych najgorszych tyranów; braterstwo które w Bogu bierze swój początek, jako w Stworzycielu i Ojcu wszystkich ludzi; — równość ufundowana na sprawiedliwości i miłości, która nie znosi wszystkich różnic, lecz z różnych ludzi o różnym sposobie życia, na rozmaitych stano-

wiskach, z coraz to innymi skłonnościami tworzy jedną harmonijną, wdzięczną całość.“

9 maja 1884 r. zebrała się w Rzymie Kapituła generalna OO. Kapucynów, w celu obioru nowego Generała. Przy tej sposobności pospieszyli zebrani Ojcowie do Watykanu, by ucałować stopy Zastępcy Chrystusowemu i uprosić błogosławieństwo od Niego. Wtedy to przemówił Ojciec św. w wymownych słowach do zebranych Ojców, z mowy tej przytaczamy wyjątek odnoszący się do Trzeciego Zakonu:

„Zaslugi, jakie Zakon franciszkański tylokrotnie położył względem Kościoła, każą Nam żywić tę błogą nadzieję, że będzie i nadal wydawał te błogie owoce na korzyść społeczeństwa ludzkiego. Najbardziej Nam leży na sercu III Zakon, który słusznie zupełnie obsypaliśmy pochwałami i opieką Naszą otoczyliśmy, polecając go pieczy i staraniom Biskupów, przezeń bowiem mamy nadzieję zdołamy położyć tamę złym prądom, biorącym początek w tajnych towarzystwach. Starajcie się przeto Bracia rozszerzać go i wzmacniać coraz bardziej, a nie wątpimy, że wyda te owoce, których się po nim spodziewamy.“

„Univers“, dziennik francuski przytacza wreszcie jeszcze jedną opowieść, która świadczy w wymowny sposób o nabożeństwie Ojca św. do Serafickiego Patryarchy i pieczołowitości Jego o III Zakonie.

Ojciec św. przyjmował 2 października 1878 na osobnem posłuchaniu X. M. H. Sallot proboszcza z Arc les-Graz z Francyi. Przy pożegnaniu się zapytał go, którą drogą myśli wracać z powrotem do Francyi?

— „Przez Loret, Ojcie święty“ odpowiedział tenże.

— „Dobrze, dobrze, trzeba jednak wstąpić do Assyżu i zatrzymać się tam trochę. Tam każde serce wzruszyć się musi i nabrać może siły i mocy.“

— „Pragnąłbym to zrobić, Ojciec św., ale brak czasu.“

— „O to nie powinno chodzić nigdy. Ale powiedcież mi czyście Tercyarem franciszkańskim“?

— Nie Ojciec św.

— Jedźcież przeto do Assyżu koniecznie i oświadczyć O. Gwardyanowi, że Papież poleca wam przyjąć suknię Trzeciego Zakonu“.

Na drugi dzień pojechał ów ksiądz do Assyżu, a idąc za radą Ojca św. przyjął suknię Trzeciego Zakonu i jest do dziś jednym z najgorliwszych krzewicieli Towarzystwa we Francyi.

Przytoczone tu słowa Ojca św. a wyjęte z różnych i różnymi czasy wypowiedzianych przemówień, są tylko małą częścią tego, co Ojciec św. w kwestyi III Zakonu wygłosił i zrobił. Wykraczałoby to poza granice zamierzone tym artykułem, byśmy wszystkie i

w całości zbierać i przytaczać cheieli, jest to zadaniem historyi Zakonu III, co do nas staraliśmy się tylko z okazji Jubileuszu Ukończonego i Najdostojniejszego z pomiędzy Tercyarzy podnieść Jego zasługi około rozkrzewiania i propagowania tej świętej milicyi. Prosić nam tylko wypada gorąco Boga, nam szczególnie tercyarzom, o jaknajdłuższe zachowanie na Stolicy św. Leona XIII na chwałę Kościoła Bożego i Zakonu świętego Ojca Franciszka.

X. St. B. Pijar.

—x—

O obowiązkach względem Ojca świętego.

Czem jest Ojciec św. w Kościele Chrystusowym?

Kościół ten jest niejako wspaniałym gmachem, w którym wszystkie pokolenia ludzkie mają mieszkać i znachodzić światło, ciepło i pokarm dla dusz, t. j. naukę i łaskę w życiu, a zbawienie w wieczności. Aby ten gmach oparł się burzom czasu, winien być zbudowany na fundamencie trwałym; otóż tym fundamentem jest Papież, jako Następca św. Piotra, do którego wyrzekł Chrystus Pan: *„Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne nie zwyciężą go.“*

Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa Pana, który w nim przez Ducha Świętego rozlewa życie nadprzyrodzone, życie łaski. Jako ciało widome, musi mieć ten Kościół i głowę widomą; otóż tą głową jest Papież, który członki Kościoła utrzymuje w jedności, oświeca nauką Chrystusową i uświęca łaską Ducha św. bo do niego powiedział Zbawiciel: „*Potwierdzaj bracię twoją*“, i znowu: „*Paś baranki moje, paś owce moje*“.

Kościół jest królestwem Bożem na ziemi, królestwem prawdy i miłości, którem władnie nieśmiertelny Król wieków, Jezus Chrystus. Król ten siedzący na prawicy Ojca, ma tu na ziemi Namiestnika, sprawiającego jego imieniem rzady Kościoła i przyobleczonego najwyższą władzą nauczycielską, kapłańską i królewską; Namiestnikiem zaś tym jest Papież bo do niego to odnoszą się słowa Pańskie: „*Tobie dam klucz królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech*“.

Więc jakież są obowiązki nasze względem Ojca świętego?

Papież jest Namiestnikiem Chrystusa; potrzeba zatem patrzeć na niego okiem wiary i oddawać mu cześć należną, nie tyle dla osobistych jego cnót i zasług, ile dla urzędu, jaki piastuje, i dla władzy, jaką dzierży. Je-

żeli naczynia św., n. p. kielich lub monstrancya są u nas w poszanowaniu, iż czasem mieszczą w sobie Najśw. Sakrament; o ileż większej czci godzien jest Ojciec święty, który jest niejako żywą monstrancją Chrystusa Pana i widowym Jego Zastępcą. Ci którzy w Rzymie zbliżają się do Ojca świętego całują z pokorą jego stopy; my przynajmniej w duchu rzucajmy się do tychże stóp i stajmy się, by dlań wszyscy głęboką czcią byli przejęci.

Papież jest najwyższym mistrzem i prawodawcą Kościoła, który naukę Bożą i zakon Pański bez uszczerbku przechowuje i bez cienia błędu opowiada; jemu bowiem dany jest w Piotrze św. dar nieomyślności, iż w głoszeniu prawdy objawionej pomylić się nie może. Potrzeba tedy wierzyć, co on do wiernienia podaje; potrzeba pochwalać, co on pochwala; potrzeba potępiać, co on potępia; potrzeba spełniać, co on rozkazuje; potrzeba wszystkie jego wyroki z uległością przyjmować. Dziś zwłaszcza, gdy takie zamieszanie panuje w świecie, podobne do wzbierających fal potopu, potrzeba trzymać się Stolicy św., jakby arki zbawczej, z której Ojciec św. niby Noe wypuszcza gołębicę z gałązką oliwną, to jest, prawdę Bożą, niosącą pokój dla rozumu, pokój dla serca, pokój dla jednostek, pokój dla społeczeństwa.

Papież jest najwyższym kapłanem i szafarzem łask Bożych, on bowiem trzyma ciągle ręce w niebo wzniesione, ofiaruje Baranka Bożego za zbawienie ludzkości i otwiera jej skarbnicę duchowną. Tak czynili zawsze Papieże, tak też czyni miłościwie nami rządzący Leon XIII. Korzystajmyż tedy ze skarbów niebieskich, a zwłaszcza z ogłaszanych tak często jubileuszów; bo zaprawdę każda łaska zmarnotrawiona albo nie użyta, będzie na nas skarżyć przed sądem Bożym.

Wreszcie Papież jest duchownym ojcem naszym, jemu bowiem oddał Bóg najwyższą pieczę nad tą rodziną wielką, która się nazywa Kościołem katolickim; on też miłością ojcowską ogarnia tę rodzinę a krom niej i tych co jeszcze do niej nie weszli przez Chrzest święty, albo co z niej wypadli przez błąd i odszczepieństwo; on zatem ojcem całej ludzkości, on mistrzem nieumiejętnych, on przewodnikiem obłąkanych, on obrońcą uciśnionych, on pocieszycielem cierpiących, on opiekunem społeczeństwa. Wszystkie jednostki i wszystkie narody są mu drogie, bo to wszystko jego dzieci. Chcemyż wiedzieć, ile dobrodziejstw jeden tylko naród polski otrzymał od Stolicy świętej, czytajmy jego dzieje, albo przypomnijmy sobie, co dla niego uczynił nieśmiertelnej pamięci Pius IX, i co obecnie czyni Leon XIII. Wszakże miłościwy ten Ojciec chrześcijaństwa, zale-

dwie zasiadł na swej stolicy, zaraz oświadczył deputacyi polskiej (r. 1878):

„Zawsze brałem szczery udział w cierpieniach waszych i patrzyłem ze zbudowaniem na cierpliwość, z jaką nieszczęścia wasze i prześladowania znosicie Powiedzcie waszym współrodakom, jak serdecznie was kocham, jak cenię zasługi i wierność, z jaką stoicie przy Kościele i Stolicy świętej.“

Jako ojcu naszemu wedle wiary należy się Papieżowi miłość synowska, a jakże ją okazać? Oto najsamprzód trzeba się troskać o losy Ojca świętego, a stąd podzielać sercem jego radość i smutek, jego chwałę i poniżenie. Powtóre trzeba jaknajczęściej, czyto osobno, czy z całą rodziną, modlić się za Ojca świętego, a mianowicie wypraszać mu światło i siłę niebios, jakoteż zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Wreszcie potrzeba Ojca św. wspierać groszem, gdyż od 17 lat to jest, odkąd bezbożna rewolucya ubrana w płaszcz królewski, odebrała mu Rzym i zamknęła go w Watykanie; nie ma on żadnych dochodów, a jednak musi utrzymywać tyle urzędów duchownych, tyle kościołów i tylu misyonarzy. Któż o nim będzie pamiętał jeżeli nie dzieci własne, słuszna tedy, by każdy katolik poczuwał się do składania tego podatku miłości, a dobrzeby było, gdyby każda rodzina składała miesięcznie choćby drobną kwotę na ręce swego pasterza.

Oby w tej świętej sprawie tercyarze św. Franciszka przyświecali innym przykładem. Dziś szczególnie, gdy wszystkie narody katolickie ślą do Rzymu, na jubileusz Ojca świętego bogate dary, niech i naród polski, acz biedny, prześladowany, złoży grosz swój wdowi; a może ten grosz, ofiarowany przez serca pokutujące i ufające, wyprosi mu miłosierdzie u Boga.

X. P.

— x —

O PAPIEŻU.

Nim wydam osobno drukiem drobną pracę o Papieżu, na razie pospieszam do waszych chat, mili tercyarze, by podzielić się z wami ważnymi myślami w sprawie Ojca św. Wiadomo już wam, że na dniu 31 grudnia sędziwy nasz Ojciec św. Leon XIII obchodzić będzie 50 rocznicę Swojego kapłaństwa. Uroczystość tę zapisuje świat cały. Więc i nas niech zajmie Jego Osoba najczcigodniejsza. Mianowicie chcę wam wyliczać, co mówi Ewangelia św. o Papieżu. Im w lepszym świetle stanie Namiestnik Chrystusa Pana na podstawie Ewangelii, tem serdeczniej przywiążecie się i pokochacie widomą Głowę widomego społeczeństwa wiernych, to jest Kościoła św. Otwieramy więc Ewangelię, czytajmy i słuchajmy.

Szymon Piotr,

Pewnego razu, kiedy Jan Chrzciciel znajdował się w towarzystwie dwóch uczniów zbliżył się do niego Jezus. Wówczas zawołał Jan Chrzciciel: Oto Baranek Boży. Skoro to dwaj uczniowie usłyszeli udali się zaraz za Jezusem, a obróciwszy się Jezus i ujrawszy ich za sobą idących, rzekł im: czego szukacie? Na to odpowiedzieli Mu: Nauczycielu, gdzie mieszkasz? Pan Jezus im odpowiedział: chodźcie a oglądajcie. Poszli i widzieli, gdzie mieszka i zostali przy nim dnia onego. A był Andrzej, brat Szymona Piotra, jeden z dwóch uczniów, którzy byli przy Janie. Ten spotkawszy Szymona brata swego, rzekł do niego: należeliśmy Mesyasza. Co gdy usłyszał Szymon, zaraz z nim udał się do Pana Jezusa. Jezus skoro ujrzał go, rzekł do niego: Tyś jest Symon, syn Jana, ty będziesz zwan Cephias (co się wyklada: opoka). Tak przedstawia się w streszczeniu ustęp zapisany w ewangelii św. Jana, rozdziale I w. 36 — 42.

Cóż nas tu zastanowić powinno? Bez zapreczenia zastanawia nas ten wypadek, że Jezus Chrystus zmienia Szymonowi, bratu Andrzeja, imię. Nikomu tego z Apostołów nie uczynił, co uczynił temu właśnie. Śnać, że Chrystus wielkie rzeczy zamierza z nim uczynić. Symon będzie się odtąd zwać Szymonem

Piotrem, boć Piotr właśnie tyle znaczy, co opoka. Lecz śledźmy dalej postępowanie Chrystusa Pana z Piotrem.

Ry b a k.

W ewangelii św. Mateusza (rozdziale IV) czytamy: A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwóch braci: Szymona, którego zowią Piotrem i Andrzeja, brata jego, zapuszczających sieci w morze, albowiem byli rybakami. A Pan Jezus rzekł do nich: Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za Nim.

Tu znowu nas uderza, że św. Mateusz na pierwszym miejscu nie wspomina Andrzeja, tylko właśnie Piotra. Właściwie oczekiwać by należało, że Mateusz nasamprzaw wspomni Andrzeja, boć on pierwszy przyłączył się do Jezusa i on dopiero brata swego Szymona-Piora przyprowadził do Zbawiciela. Skoro zaś nie jego, ale Piotra stawia na pierwszym miejscu, tem samem okazuje, że między uczniami Chrystusa Pana, nie kto inny tylko Piotr pierwsze zajmował miejsce. Z uszanowania zatem winnego dla Piotra stawia go ewangelista na pierwszym miejscu. Dalej zauważmy, że Pan Jezus powołuje rybaków na swoich uczniów. Czyni ich rybakami ludzi. Więc nie ryby, ale ludzi będą odtąd chwytać w sieci nauki Chrystusowej. Otóż czem jest

Piotr w obliczu Apostolów, tem dziś prawowity zastępca jego — Papież. Papież jest rybakiem pierwszorzędnym, i pieczęcią też rybaka ważne dokumenta zaopatruje. Do Papieża należy łowić ludzi wszystkiej ziemi i przyciągać ich w sieci św. ewangelii. Błogo temu, kto w tę sieć papieską da się ułowić, boć nigdy a nigdy nie stanie się ofiarą łupu silniejszego. Kto zostaje pod opieką Papieża, ma pewną zawsze obronę. Przypatrzmy się dalej obejściom się Chrystusa Pana z Piotrem.

(C. d. n.).

O. Norbert Golichowski,
zak. OO. Bernardynów.

Żywot Ojca św. Leona XIII.

Tercyarza franciszka.

(Ciąg dalszy).

Nastaly czasy niespokojne dla Kościoła świętego. Wylęgle w ciemności sekty poczęły koło 1859 r. podnosić jawnie głowę a otwarcie już teraz napadać na Kościół i stolicę Piotrową. Pod zasłoną wiwatów i entuzjazmu na rzecz jedności Włoch dokonywano wszelkiego złego I dyecezya Perugiańska nie była wolną od tych wstrząśnień rewolucyjnych, poruszających całym półwyspem włoskim. Dnia 14 Czerwca tłum rozmaitej zbieraniny ludu, przeważnie zrekrutowany



Dom w Carpinetto, w którym urodził się Ojciec św.

z pobliskiej Toskany, zbuntował się przeciw władzom papieskim. Cały ten jednak rozruch trwał bardzo krótko; wojska papieskie złożone przeważnie ze Szwajcarów wzięły szturmem miasto i przepędziły buntowników. Wypadek ten nazwała prasa liberalna w dziejach przeciw Papiestwu „rzezią Perugiańską,“ opowiadając przytém niebywale rzeczy o barbarzyństwie żołnierzy, o mordowaniu bezbronnych obywateli przez mnichów i tym podobne bezceństwa.

Zdawało się, że nastąpi spokój. W rok jednak 14 sierpnia 1860 r. generał De Sonnaz z 15000 żołnierzy piemonckich obległ Perugię i mimo bohaterkiej obrony miasta wziął je szturmem. Ustanowiono rząd prowizoryczny w imieniu Wiktora Emanuela, pod naczelnictwem markiza Joachima Pepoli — po czem przyłączono Perugię do królestwa włoskiego.

Bolał X. Kardynał Pecci nad temi nieporządkami, nad przelewaniem krwi braterskiej, lecz cieszył się, jak wszyscy dobrzy obywatele z poskromienia pierwszego zamachu partyi rewolucyjnej. Dnia 26 czerwca 1859 r. odprawiono w Perugii uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu rocznicy koronacyi na papieską stolicę Piusa IX, (nie można bowiem było odprawić, jakby należało 21-go); w katedrze przepełnionej pobożnymi Kardynał wraz ze wszystkimi reprezentantami mia-

sta stanął, by złożyć Panu dzięki za tę szczęśliwą chwilę. 28-go stycznia 1860 r. wystosował w imieniu kleru i wiernych swojej dycecezy adres protestujący przeciw: „wstrętnym planom rewolucyi, utworzonym przez piekło na szkodę Papiestwa i jego władzy.“

Z chwilą napadu wojsk piemonckich nastąpiły bardzo przykre chwile dla X. Kardynała Pecci'ego. Lud kochał go bardzo i nie pozwoliłby był nigdy, by się ośmielił ktośkolwiek wyrządzić mu jakąkolwiek obrazę. Lecz przybysze nie używali względów względem ksiąząt Kościoła, dowodem ich postępowania w tej mierze, jest ich obejście się z Arcybiskupami neapolitańskim, pizańskim i Biskupem z Fermo, kolegami X. Kardynała Pecci'ego w ś. Kollegium.

Kiedy 14 sierpnia garnizon załogi papieskiej zobaczył się zmuszonym szukać schronienia w twierdzy paulińskiej, gdy rozpoczęto układy względem poddania się, wpadła tłuszcza żołnierzy do pałacu biskupiego i do seminaryum, tłukąc i wywracając wszystko, pod pozorem szukania zbiegów. Pecci pokazał się wtedy jakim był zawsze, wspaniałomyślnym i pojednawczym, udał się sam do komendanta p. Fanti, prosząc i zaklinając go, by unikać się starali dalszego przelewu krwi braci, a lubo doznał odmowy, interwencya jego jednak bardzo korzystnie wpłynęła na umiarkowanie w warunkach postawionych

przez generała w kwestyi poddania się twierdzy. W dniu tym uwięziono również jednego z proboszczów miasta ks. Santi, pod pozorem, że z bronią w ręku uganiał się po mieście. Ujętego skazano bez sądu nawet na śmierć przez rozstrzelanie w dniu następnym.

Zaledwie się o tem X. Pecci dowiedział, nie zwłócząc, w nocy zaraz udał się do jen. De Sonnaz, błagając za nieszczęśliwym, świadcząc o niewinności i zacności tego kapłana, wykazywał mu niesłuszność wyroku, którym kierowały tylko nienawiści osobiste i namiętności antireligijne, błagał o łaskę darowania mu życia, lub wreszcie choćby o dokładniejsze zbadanie sprawy. Nadarmo, biedny kapłan padł ofiarą oszczerstwa, fakty te jednak świadczą dobitnie o dobroci i pieczołowitem, prawdziwie ojcowskiem sercu X. Kardynała.

Z nowym porządkiem politycznym weszło dużo złego. Pecci starał się mu o ile sił położyć tamę. Dwa razy zwracał się do króla Wiktora Emanuela w słowach pełnych godności i otwartości w sprawie małżeństw cywilnych i zniesienia klasztorów. W zbiorze dokumentów ogłoszonych w 1867 roku w Mondovi staraniem Biskupów włoskich, a protestujących przeciw zaborowi państwa kościelnego, znajduje się 9 dokumentów z podpisem ks. Kardynała Pecci'ego. Wytrwałość ta w bronieniu praw religii, połączona ze szlachetnością i godnością, zjednywały mu

nawet szacunek u potężnych, stojących u steru władzy i często udawało mu się odwrócić nie jedno zło, zagrażające jego kochanej owczarni. Piękne te jednak przymioty nie zdołały zlagodzić nienawiści sekciarzy, oskarżono go nawet przed trybunałem cywilnym o pogardę i podtrzymywanie ducha malkontenckiego względem praw królestwa. Trybunał zwolnił go od oskarżenia, oszczercy jednak odnieśli się aż do trybunału kasacyjnego, i ten jednak orzekł, że niema podstawy do akcyi prawnej przeciw ks. Kardynałowi.

Wśród tych walk ciężkich i znojnych, pocieszały go tylko studia literackie, a ulubionym ich przedmiotem były dzieła klasyków łacińskich i greckich. Wtedy to nabrał styl jego tej powagi i godności, piękności i wdzięku, które podziwiamy w dziełach obecnego Papieża, rozechwytywanych i czytanych chciwie po całym świecie.

Bawiąc w Perugii tylko, rozmaitemi sposobami pracował dla dobra Kościoła powszechnego. Należał do Kongregacyi Biskupów i zakonników, do Kongregacyi Koncylium, Obrzędów śś., Nietykalności, karności zakonnej i Loretańskiej. Kilkakroć spełniał obowiązek delegata papieskiego po okolicznych dycezyach, powierzano mu często ważne i delikatne misye, z których wywiązywał się zawsze z zadowoleniem Stolicy św., zjednywując

sobie przytem szacunek i miłość kleru i ludności całej Umbryi.

W ostatnich latach pobytu swego w Perugii mianowanym został Arcykanclerzem Uniwersytetu rzymskiego, 1875 Protektorem Bractwa trzeciego Zakonu św. Franciszka. W dniu 26 listopada tegoż roku udał się do Assyżu, by objąć w posiadanie swój nowy obowiązek i mówił tu gorąco o tercyarzach franciszkańskich, zaznaczając już wtedy w swej mowie to, co jako Papież wypowiedział z katedry Piotrowej.

Życie, jakie kardynał Pecci prowadził w Perugii, było nadzwyczaj skromne a wzorowe. Słodki i dobry dla drugich, był surowym dla siebie, odmawiał sobie wiele rzeczy, tak, że pasmem abnegacyi a pracy nazwać je musimy. Wczesno rano odprawiał Mszę św., a potem zaraz zabierał się do pracy.

W 1871 r. nadchodził jego jubileusz biskupi, 25 lat odkąd zarządzał owczarnią Pańską ze stolicy perugiańskiej. Rozweseliło się serce świątobliwego Pasterza, skolatane dotąd tylu rozmaitemi przejściami na widok tylu i takich oznak miłości synowskiej i szacunku, jakie oglądał w tym roku od swej działy. Pod ten czas właśnie proponowano mu objęcie stolicy biskupiej przedmiejskiej we Frascati, nie przyjął jednak X. Pecci tej propozycyi, odwdzięczając się tym sposobem miłością do Perugii, za miłość tylokrotnie mu

okazywaną. Zażądał jednak od Stolicy św. pomocy w osobie Sufragana, którego sobie sam nazначył X. Pascucci, Biskupa tytularnego Ptolemaidy. Gdy jednak tenże umarł 1874 r., prosił X. Pecci 1877 o wyznaczenie mu pomocnika w osobie X. Karola Laurenzi, swego dawnego Wikaryusza generalnego. Zgodził się na to z ochotą Ojciec św. i upoważnił X. Kard. Pecci'ego do wyświęcenia go na Biskupa tytularnego Amaty. Konsekracya odbyła się w Rzymie 24 czerwca w dzień św. Jana Chrzciciela, w kościele tytularnym X. Kardynała Pecciego, u świętego Chryzogona. Dnia 21 września 1877 roku mianował Pius IX. ks. Kardynała Pecci'ego Kamerlingiem św. Stolicy w miejsce zmarłego niedawno X. Kardynała De Angelis. W obec zbliżającej się chwili zgonu Piusa IX fakt ten nabiera wielkiego znaczenia, do Kamerlinga bowiem należy cały zarząd rzeczami Watykanu i Conclave po śmierci każdorazowego Papieża. Jest to więc dowód, jak wysoko cenił Pius IX naszego Kardynała i że tym sposobem wyznaczał go w swej duszy następcą swym na stolicy Piotrowej, idąc w téj mierze za widocznem natchnieniem Niebios.

Obowiązki nieodłączne od tej nowej godności zmuszały X. Pecci'ego, do opuszczenia Perugii i do stałego pobytu w Rzymie.

Osiadłszy jednak w wiecznem mieście i zajmąwszy tu na mieszkanie pałac Falconieri, nie rozłączył się stanowczo z dycęcyą swoją, zatrzymał jeszcze biskupstwo Perugii, powierzywszy jej zarząd znanemu sobie dobrze Sufraganowi. Bolesnie jednak odczuwał tę rozłąkę i dał wyraz swemu uczuciu w liście pasterskim na post 1878 r. wydanym, a noszącym tytuł, Kościół i cywilizacya.

We czwartek dnia 7 lutego 1878 roku, powołał Pan do swej chwały po męczeńskim żywocie Piusa IX. Jakie wrażenie wywarła w całym świecie wiadomość o śmierci tego świętego Papieża, wiadomo dobrze wszystkim. Publiczny głos wskazywał w Peccim następcę, że przytoczę tylko znanego publicystę i posła do Rady państwa włoskiego p. Bonghi; Pecci bowiem jednoczył w swej osobie cały zasób rzadkich darów, jakimi winien błyszczeć Zastępca Chrystusa na ziemi.

Siedm lat, cztery miesiące i 17 dni spędził Pius IX w więzieniu watykańskiem zmuszony do tego przez rewolucyę. Dzienniki sekciarskie wyśmiały to więzienie, zwąc je dobrowolnem i złoconem, lecz historia napiętnuje na swych kartach tę obelgę wyrządzoną temi słowy. Okoliczności i stosunki nieznośne, w jakich się teraz nawet Papieństwo znajduje, najlepiej poświadczą o lekko-myślności tego zdania. Czyż Papież mógł się spodziewać choćby tylko swobody w sto-

licy rewolucyjnego państwa, cóż mówić dopiero o poszanowaniu winnem Głowie Kościoła świętego?

Rzym rewolucyjny, nakrzcyczawszy się tyle, nawzdychawszy się tak do upragnionej, lecz Bogu dzięki nigdy przez nikogo nie mającej być widzianej chwili końca Papiestwa, teraz był prawie pewnym swego, że dopiął celu. Trwoga katolików, nie słuszna to prawda i nieuzasadniona, była wielką. Stolica ufundowana na skale Piotrowej, o trwałości której po wieki nam zaświadczył Sam Jezus Chrystus słowy Swemi, nie może runąć; przetrwa wieki i burze tego świata.

W poniedziałek 10 lutego rozpoczęły się w pałacu watykańskim roboty około urzędu Conclave. Dniem i nocą 500 robotników zajętych było pod kierunkiem architektów Vespignani'ego i Martinicci'ego, by urządzić wszystko stosownie do tradycyi i konstytucyj papieskich. Na zebrania wspólne wybrano kaplicę Syxtyńską, na mieszkania Kardynałów ubikacye położone w podwórzu św. Damazego i w Łóżach. Dawniej na Conclave wybierano Kwirynał dogodniejszy po temu, teraz jednak zachodziła konieczność ograniczenia się na Watykane, więcej przeto z tego powodu i roboty około urzędu zajęły czasu.

Dnia 17 lutego odbyły się już exekwie przy zupełnem zebraniu się członków Kolle-

gium kardynalskiego, a na drugi dzień odprawiono już Mszę o Duchu św. w celu rozpoczęcia Conclave. Wieczór tego dnia zamknięto bramę, której nie otwarto już aż po obraniu nowego Papieża. Kardynałowie wchodzący w skład Conclave byli: Amat, Di Pietro, Sacconi, Guidi, Bilio, Morichini, Schwarzenberg, Pecci, Asquini, Carafa di Traetto, Donnet, Antonucci, Panebianco, De Luca, Pitra, De Bonnechose, Hohenlohe, Bonaparte, Ferrieri, Berardi, Moreno, Monaco la Valletta, Moraes Cardoso, Regnier, Chigi, Franchi, Guibert, Oreglia di S. Stephano, Simor, Martinelli, Antici, Mattei, Giannelli, Ledóchowski, Manning, De'champs. Simeoni, Bartolini, D'Avanzo, Franzelin, Benavides y Navarrete, Apuzzo, Garzia Gill, Hovard, Para y Rico, Caverot, Di Canossa, Serafini, Michalovitz, Kutschker, Parocchi, Moretti, Caterini, Mertel, Consolini, Borromeo, Randi, Pacca, Nina, Sbarretti, Falloux du Condray, Pellegrini.

Trzech z pomiędzy Kardynałów nie było obecnych; dwu z powodu słabości: Brossais do Saint Marc i Cullen, trzeci Mac Closkey, arcybiskup Nowego Jorku, wybrał się wprawdzie w drogę, nim jednak przybył do Rzymu, wybrano już nowego Papieża, nadjechał więc tylko, aby ucałować stopy nowemu następcy św. Piotra.

19 we wtorek zebrali się Kardynałowie w kaplicy Syxtyńskiej. Już przy pierwszym

głosowaniu objawiła się silna dążność do wybrania X. Pecci'ego na Stolicę apostolską. 23 bowiem głosów t. j. prawie połowa głosujących oświadczyła się za jego wyborem. Popołudniu było już 28 głosów za Peccim, a we środę dnia 20 lutego 44 głosów na 66 biorących udział w głosowaniu.

Co się działo z Peccim w tej chwili, łatwiej sobie wyobrazić niż opowiedzieć. Oto, co opowiada o tem jeden z towarzyszków jego w Conclave, X. Kard. Donnet, Arcybiskup z Bordeaux. „Krzeseła nasze w Conclave stały tuż obok siebie. Podczas skrutynium, które miało go wynieść na Stolicę Piotrową, widziałem, jak słysząc często powtarzane swe imię na kartkach, przeznaczających go na Głowę widomą Kościoła św., upuścił z rąk pióro, a grube łyzy spadały mu po policzkach. Podniosłem pióro, a podając mu je szepnąłem: Odwagi, tu teraz nie o Ciebie chodzi, tu chodzi o Kościół cały i przyszłość świata“. Nie odrzekł nic, lecz wznosił tylko w górę oczy, jakby dla uproszenia pomocy z Nieba.“

Opowiada o tem także Kard. De Bonnechose, Arcybiskup z Rouen, „Większa część głosów wieczór we wtorek była za Kardynałem Pecci; całe też rano we środę był on blady i przygnębiony. Przed skrutynium odwiedził Pecci jednego z najstarszych członków Kollegium, imienia nie pomnę, a boję się pomylić, i rzekł doń: Uważają mnie za

uczzonego, za rozsądnego, nie jestem nim; myślą o mnie, że mam zalety potrzebne do sprawowania tak wysokiego dostojęństwa, a ja ich nie mam — oto co chciałbym oświadczyć kardynałom.“ Na szczęście odpowiedział mu zagadnięty przezeń kardynał: „Co do nauki Waszej, nie do Was należy o tem sąd wydawać, lecz raczej nasza to rzecz; co zaś do darów potrzebnych Głowie Kościoła, czy je macie, — Bóg to wie najlepiej, zostawcie tę prawdę Panu.“ Posłuchał Pecci i otrzymawszy przeszło dwie trzecie głosów obrany został Papieżem.

Po sprawdzeniu wyniku głosowania weszli do kaplicy Sykstyńskiej ceremoniarze papiescy i zdjęto baldachimy z po nad krzesel wszystkich Kardynałów, z wyjątkiem Nru 9 pod którym było krzesło Kardynała Pecci'ego. Do nowo obranego przystąpił Dziekan Kolegium, z trzema dozorcami porządku i zapytał się go: *Acceptasne electionem in summum Pontificem?* (Przyjmujeszże wybór na Papieża?) Pecci wzruszony odrzekł, że czuje się niegodnym tej tak wysokiej godności, lecz widząc zgodę wszystkich, zdaje się na wolę Boga. Wtedy Dziekan zapytał go jeszcze: „*Quomodo vis vocari?*“ (Jakie imię obierasz sobie?), na co Pecci odpowiedział, że Leona XIII. Kardynał Catterini, pierwszy z Kardynałów dyakonów, mimo słabości wstał wtedy na balkon Watykanu, a zwróciw-

szy się ku placowi, wygłosił te uroczyste słowa: *Annuntio vobis gaudium magnum. Habemus Papam Eminentissimum et Reverendissimum Dominum Joachim Pecci, qui sibi nomen imposuit Leonis XIII.* (Oznajmuję wam wielką radość. Mamy Papięzem Jego Eminencyę Najprzewielebniejszego księdza Joachima Pecci, który przybrał sobie imię Leona XIII.)

Dzwony kościoła św. Piotra oznajmiły Rzymowi wesolą wieść, podczas gdy telegraf roznosił ją równocześnie po całym świecie.
(C. d. n.) X. St. B. Pijar.

ODEZWA

do wszystkich Przewielebnych P. T. Księży Proboszczów, Przełożonych zakonnych, Dyrektorów i Starszych III Zakonu S. O. Franciszka.

W ostatnim dniu grudnia r. b. cały świat katolicki obchodzić będzie jedną z najpiękniejszych uroczystości jubileuszowych. — W chwili onej, rządzący obecnie Kościołem Bożym Wielki Namiestnik Chrystusowy Leon Papię XIII w smutnym więzieniu Watykańskiem zamknie swą nieporównanie świetną pięćdziesięcioletnią dobę pracy kapłańskiej. Dniem tak pięknym uwieńczy Sprawiedliwy Bóg jego stałość w uciskach, prześladowaniu i więzieniu, za wolność Ewangelii Chrystusowej i za prawa Kościoła okazaną. To też

na rocznicę tę cieszy się i przygotowuje świat cały, a chęć uczczenia w dniu tym Ojca całego chrześcijaństwa, tak dalece przeniknęła we wszystkie sfery ludzkiego społeczeństwa, że już nietylko ogólne hołdy w imieniu narodów i krajów, ale poszczególne dowody czci i przywiązania rozmaitych stanów, zakonów, kongregacyj, uniwersytetów, szkół, instytutów, zakładów naukowych, stowarzyszeń, rodzin, bractw i cechów złożone natenczas zostaną u stóp Apostolskiej Stolicy. Będzie to imponująca manifestacya wszystkich ludów i wszechstrona cześć wszystkich stanów. Obok przedstawicieli skromnych kmiotków wioskowych, staną najwyższe i dostojne rody, by wspólny oddać hołd pracowitemu kapłaństwu Wielkiego Jubilata.

Wśród tej licznej rzeszy hołdującej, znajdują się także teryciarze całego świata katolickiego. Podążą tam szczególniejszą napierani potrzebą, by jaknajwybitniej okazać swą wdzięczność Leonowi XIII. jako Temu, któremu swą siłę, moc, odrodzenie i wspaniałą rozwój zawdzięcza III Zakon S. O. Franciszka.

Jeszcze bowiem, (że tu sobie pozwolimy przypomnieć epokowe dla teryciarstwa daty,) w dniu 17 września 1882 wydał Ojciec św. list okólny „Auspicato concessum est...” do wszystkich Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów całego świata katolickiego, w łasce i łączności z Apostolską Stolicą

zostających, w którym żywo przypomina znakomite usługi, jakie III Zakon św. Franciszka całej ludzkości przez ciąg kilku wieków oddawał i oddawać nie przestaje.

„A przeto — zwracając się do Arcypasterzy powiada Ojciec św. — *dołóżcie starania aby III Zakon powszechnie był znanym i właściwie cenionym, Polećcie, aby ci, którym piecza nad duszami powierzona, pilnie nau czali czem on jest, jak łatwy dla każdego do niego przystęp, jak mnogie i wielce ułatwiają ce zbawienie dusz posiada on przywileje, jak znamienite pożytki tak dla osób pojedynczych jak dla całego społeczeństwa obiecuje.*“

W parę miesięcy później t. j. d. 30 maja 1883 r. tenże sam Ojciec św. Leon XIII pragnąc dodać nowej podniety i rozbudzić pobożność względem św. Franciszka z Assyżu, oraz powiększyć liczbę należących do III Zakonu, zlagodził o wiele przepisy dawnej reguły tercyarskiej i w słynnej Swej konstytucyi „*Misericors Dei Filius*“ powołując się na powyższą encyklikę tak pisze: „*Wy daliśmy ją w tej jedynie chęci i w tym zamiarze, by na Nasze wezwanie jak najwięcej powróciło rychło do chwały chrześcijańskiego życia. Największe źródło złego, które uciska i niebezpieczeństw, które grożą, jest zaniedbana chrześcijańska cnota; jednemu zaradzić, drugie zażegnać nie inaczej ludzie po-*

trafią, jak w życiu prywatnem i publicznem skwapliwie wracając do Jezusa Chrystusa, który „zbawić na wieki może przystępujące przez niego do Boga“. (List do Zyd. VII 25.) Już zaś instytucye franciszkańskie całe zależą na pielęgnowaniu przykazań Jezusa Chrystusa i ich święty autor o nic innego się nie kusił, jedno by za ich pomocą, jakoby w jakiej szkole rycerskiej, pilniej się w życiu chrześcijańskiem ćwiczone... Trzecia zaś reguła zastosowana jest dla wszystkich, a ile może wpłynąć na obyczaje sprawiedliwe, czyste, religijne, to pomniki czasów minionych i samo doświadczenie okazują. Bogu zaś, twórcy i wspomożycielowi dobrych rad, przypisać musimy, że na te upomnienia Nasze, uszy ludu chrześcijańskiego nie były zamknięte.“

I rzeszywiście: wezwanie to z wysokości Piotrowej Katedry wygłoszone, potężnem echem odbiło się w katolickich sercach. Ruch terecyarski stał się ogólnym, bardzo wielu pragnęło poznać i należeć do III Zakonu S. O. Franciszka. Znamienicie do tego rozwoju życia regularnego przyczyniły się listy pasterskie Najczcigodniejszych Biskupów, którzy o dobro swych owezarń troskliwi, gorąco zalecili swemu duchowieństwu tak świeckiemu, jak zakonnemu szerzenie terecyarstwa, które na czasy dzisiejsze wybrała Opatrzność do społecznego odrodzenia. I tak za tą pobudką, do której pierwszy znak dał w sercu

chrześcijaństwa Pasterz nad wszystkie Pasterze, zszeregowały się dla dobra wiary krociowe już obecnie zastępy tereyarские.

Gdy więc tegoż samego Najwyższego Pasterza, Ojca św. Leona XIII kapłański rok jubileuszowy się dopełnia, pragną tereyarze polscy, podobnie, jak tereyarze wszystkich innych narodów złożyć Ojcu św. te szczere objawy czci, do których podwójny skłania ich motyw, gdyż jako dzieci duchowne miłują swego Ojca, a jako tereyarze chcą podobnie jak inni, wedle reguły współbracia wyrazić swą wdzięczność za to wszystko, co dla III Zakonu uczynił.

Tereyarze innych narodów co mają najcenniejszego z dzieł sztuki lub przemysłu, to szlą w darze do Rzymu na wielki ów dzień sekundycyj papieskich. Myśmy atoli ubodzy, złota ni darów wspaniałych dać nie możemy, lecz, że serca mamy szczere, więc sporo modlitw w tym dniu pięknym pošlijmy w niebo na intencyę wspólnego wszystkich ludów Ojca. Przytem jednak i o podarku bodaj skromnym pamiętać się godzi. Podpisani przeto, w imieniu tereyarzy zawiązani w komitet dla uczczenia jubileuszu kapłańskiego Ojca św. postanowili złożyć w darze *wielką księgę pamiątkową*. W niej znajdują miejsce prace artystów polskich, przedstawiające najsłynniejsze u nas ogniska wiary i pobożności, a więc kościoły, klasztory, miej-

sca pielgrzymek, obrazy cudowne, a także te pamiątki narodowe, które z wiarą w ścisłym stoją związku. Wyliczone zostaną kolejno w tej księdze wszystkie miejscowości, gdzie się członkowie III Zakonu obecnie znachodzą, a zarazem wymienione nazwiska wszystkich przy życiu zostających tereyarzy o ile się to okaże możebnem. W tym celu uprasza komitet o dokładne nedeślanie spisów żyjących Braci i Sióstr III Zakonu. Księga ta obejmie wszystkie dyecezye polskie, by stać się żywym obrazem rozwoju III Zakonu w całym narodzie, a zarazem wymownym dowodem, jaki skutek sprawiły u nas encykliki papieskie III. Zakon szerzące.

Obok tej księgi zamierza komitet zbierać od tereyarzy wszystkich dzielnic skromny grosz wdowi na t. z. *Mszę św. jubileuszową dla Ojca św.*

W czasach naszych, gdy kult materyi, osobistych pobudek i interesu szerokie ogarnia warstwy i sprawia niemale w narodzie naszym spustoszenie, gdy w niektórych dzielnicach ucisk i otwarte prześladowanie zamiast ustawać coraz więcej się sroży, niechże za nas cośmy tu wolniejsi, i za tych tam braci co dla wiary giną w katuszach i za onych co z ciężkim wysiłkiem bronią wiary i języka, modli się ten Jubilat Watykański a Zastępcą Chrystusowy na ziemi, i niech narodowi wyprasza, by Miłosierdzie Boże

pomne krwi naszej przez tyle wieków w obro-
nie krzyża przelewanej, wszystkim dało po-
znać wielkie dobra wiary i dozwoliło patrzeć
na rychły tryumf religii. Taką jest nasza in-
tencya co do tej Mszy św. Jubileuszowej.

W urzeczywistnieniu tedy tej myśli upra-
szamy najuprzejmiej wszystkich P. T. Księży
Proboszczów, którzy wśród parafian tereyarzy
mają, tudzież Przełożonych zakonnych, Dy-
rektorów i Starszych Braci i Sióstr Trzeci-
go Zakonu, by takowe składki między ter-
eyarzami zarządzili i zebraną kwotę z do-
kładnem wymienieniem nazwiska ofiarodaw-
ców przesłali do „redakcyi Dzwonka
III Zakonu“ w Krakowie w klasztorze
OO. Bernardynów, celem publicznego ogło-
szenia.

Całą w ten sposób zebraną ofiarę na tę
Mszę św. jubileuszową, obiecał najlaskawiej
Jego Excellencya Najprzewielebniejszy ksiądz
Biskup Krakowski sam będący szczerym cze-
cielem i w III Zakonie duchownym S. O.
Franciszka synem, złożyć za pobytem Swym
w Rzymie Ojcu świętemu imieniem tereya-
rzy polskich, a jednocześnie obok świętopie-
trza Swej dyecezyi.

Żywimy zatem nadzieję że wobec tego,
pobożne Braterstwo Serafickie gorącym ser-
cem powita tę odezwę i żywo zajmie się tą
sprawą. Gdy tereyarze całego świata szłą do

Watykanu swe dary, nieśmyż i my także swe serca, grosz wdowi i skromną pamiątkę. Kraków, we wrześniu 1887.

Komitet tereyarzy polskich :

Paweł Popiel. X. *Romuald Szware*, Kan. hon. kal., Dziekan i Proboszcz w Ruszczy. X. *Franciszek Wolff*, Dziekan i Proboszcz w Krzęcinie *Wilhelm hrabia Romer*, właściciel dóbr ziemskich. X. *Józef Swiba*, Proboszcz w Skawinie, czł. III Zakonu. X. *Ignacy Polkowski*, Podkustoszy kościoła katedralnego. X. *Stanisław Biegański*, T. F. Schol. Piarum. *Adam Chmielowski*, Artysta-malarz, członek III Zakonu. *O. Pius Mianowski*, Przełożony OO. Bernardynów krakowskich. *O. Czesław Bogdalski*, Bernardyn, Dyrektor III Zak. Ś. O. Franciszka. *O. Leon Doliński*, Gwardyan OO. Kapucynów krakowskich. *O. Krescenty*, Dyrektor III Zakonu, Kapucyn w Krakowie. *O. Melchior Kruczyński*, Dyrektor III Zak., i Gwardyan OO. Reformatów krakowskich. *O. Franciszek Szymczykiwicz*, Gwardyan OO. Franciszkanów. *O. Remigiusz Duda*, Dyrektor III Zak. św. Franciszka.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Rzymu. Dary jubileuszowe dla Ojca Świętego. Za *Przeglądem katolickim* i innymi dziennikami, notujemy tu z wielkiego tego poruszenia sere, ma-

jącego na celu okazanie miłości świata katolickiego swemu Ojcu i Głowie, następujące fakta:

Najdostojniejsza cesarzowa austriacka Elżbieta, ofiarowała Ojcu świętemu niezmiernie kosztowną — bo 350.000 złr. wartości mającą — tyarę, a arcyksiężna Walerya strój pontyfikalny z haftami własnej ręki. To samo i cesarzowa niemiecka Augusta. Ci, którzy widzieli przedmioty już nadesłane, zachwyceni są bogactwem i pięknnością tyary, przysłanej Ojcu św. przez cesarza niemieckiego. Oprócz brylantów, rubinów, szafirów i szmaragdów, jaśnieją na niej 122 urjańskie perły, ogromnej wielkości.

Kosztowne upominki ciągle napływają do Watykanu. Schlözer, poseł pruski przy Stolicy św., powróciwszy do Rzymu, wręczył Ojcu św. bogaty ornat, przysłany przez księżnę jednego z panujących w Niemczech domów. Król Albert saski przysłał Papieżowi podobiznę nader rzadkiego rękopisu Biblii, wspaniale oprawną. Dziejopisarz niemiecki Onno Klopp, nawrócony na katolicyzm w 1874 r., sam mu złożył całkowitą korespondencję cesarza Leopolda I ze sławnym ojcem Markiem z Aviano, Legatem papieskim w Wiedniu w 1683 r. Mieszczą się tam nader ciekawe szczegóły dotyczące odsieczy Sobieskiego. Z Japonii oczekują dwunastu pak drogocennych przedmiotów. Siostry przytułku w Paryżu przysłały tablicę z jednego oniksu zrobioną i dwie paki najkosztowniejszych aparatów kościelnych. Kanonik kapituły z Ivrei, Józef Stefania, dał 15.000 lirów na wykształcenie kapłanów w swej diecezji. Taki sam dar złożył niedawno *ad limina Apostolorum* Arcybiskup Granady od swych wierznych i od kapłanów. Z członków domów panujących: królowa Portugalii, Pia, dalej księżna Klotylda Bonaparte i siostra króla Humberta, księżna Klotylda, wysyłają drogocenne prace rąk swoich. Arystokracja Wiednia ofiaruje złoty krzyż, wysadzony drogiemi kamieniami, wartości 100.000 złr. Według doniesień dzienników cesarz austriacki dał

na ten cel 20.000 złr. Archidyecezya Monreale wysłała jedwabny, srebrem tkany ornat, narzucony złotym haftem. Na pierwsze wejście wydaje się nader prostym i skromnym, z powodu jednak rysunku ozdób i ich wykończonego wykonania, zaliczony będzie niezawodnie do najwspanialszych okazów wystawy. Krojem zbliżony do stylu bizantyjskiego. W pięknie na jego tle rzuconych mniejszych i większych kołach, wymalowała nic i igielka haftarek misterne figury Świętych, herby i symbole Najświętszej Tajemnicy i religii w liczbie osiemnastu. Dyecezya Reggio w Emilii oprócz wspaniałego malowidła, przedstawiającego zdarzenie w Kanossie, przygotowuje dziesięć ornatów wraz z wszystkimi przyborami. Dyecezya Strasburga prześle dokładną kopię zegaru katedralnego, którą wykonał wieśniak z okolic Strasburga. Zegar ma trzy metry wysokości. Do zbiorowych objawów holdu zaliczamy ciepły list okólny Biskupów pruskich, obradujących w pierwszej połowie miesiąca września w Fuldzie; dalej odnośne uchwały świętego zgromadzenia katolików w Warnsdorf, w północnych Czechach i jeszcze świetniejszego niemieckich katolików w Trewirze. W pierwszym, które się odbyło dnia 15 września, wzięło udział przeszło 3300; w drugim, obradującym przez kilka dni ostatnich września i na początku października, około 6000 osób. Miasto Dunkierka, słynne niegdyś w średnich wiekach morskim handlem, buduje ze srebrnej pozłacanej blachy małe okręci, 30 centymetrów długi, miniaturkę okrętu z XI stulecia, kiedy to przypada początek rozrostu chwały tego miasta. Artysta szedł za wskazówką admirała Parisa. Katolicki uniwersytet z Lille pomieszcza w pięknym albumie liczne rysunki zabudowań i urządzeń swoich. Smyrna, miasto św. Polikarpa, kazało wykończyć wspaniałą biały dywan. Żółta jego ornamentyka przedstawia w medalionach owalnych sześć kościołów apostołskiej epoki, o których losach prorokowała Apokalipsa.

W środku dywanu wyobrażono górę, która jest grobowcem wielkiego meczennika tego miasta, a ponad nią herb Papieża. W obchodzie nie chcą świecić pustkami i kraje misyjne. Pomijamy dary od władcy Persyi i krain Sudanu, od nawróconych z francuskich Indyj, z południowej Japonii i innych, a wspominamy tylko o darze, jaki przesłał O. Ludwik Sica, przełożony kongregacyi Marystów w Shanghai. Za jego staraniem podpisało 86 młodzieńców wspaniały adres, arcydzieło chińskiej sztuki. Napisany jest po chińsku na żółtym atlasie. Otacza go najdelikatniejszy haft złotem i kolorowym jedwabiem dziergany. Teka z białego atlasu nosi na wierzchu herb Ojca świętego, a na odwrocie herb Kongregacyi, oraz napisy chińskie starożytnym charakterem; wszystko wykonane złotem, perłami i jedwabiem. Całość umieszczona w cudnie rzeźbionej hebanowej skrzyneczce.

Że ruch jubileuszowy jest tak powszechny, przypisać to należy wpływowi gorących listów pasterskich. Pięknym jest długi i poważny list kardynała Simora do Węgrów, który budzącą się tamże pochopność do uświetnienia złotych godów kapłańskich Leona XIII ujął w pewien stały kierunek, naznaczając nawet pięć centów, jako minimum ofiary na Świętopietrze. W pielgrzymce, która ztamtąd 20 grudnia b. r. wyruszy, wziąć ma udział około 500 osób.

Niezwykłe oryginalny jest list brazylijskiego Biskupa z Olindy, w którym tenże prosi dla Ojca świętego o ofiary w ludziach. Tak, i to jeszcze jak pięknie!... Wychodząc z tej okoliczności, że w Rzymie zakończyli kanonizacyjny proces, aby w dniu jubileuszu papieskiego ogłosić Bł. Piotra Clavera Świętym, błaga swych wiernych, aby na uroczystość „Apostoła niewolników,” z miłości ku Ojcu św., obdarowali wolnością wszystkich tych biedaków, których jej dotąd, jakby nie ludzi pozbawiali, i aby na przyszłość niewolnictwo zniesli. Dodać tu musi-

my, że błogosławiony ten Jezuita od r. 1610 przez czterdzieści lat niezmordowanie pracował dla niewolników, niosąc im i światło niebios i ofiarę swych posług a to w najpodrzedniejszych i najwstrętniejszych nawet rzeczach, jeżeli tylko ich miłość tego wymagała.

Konsystorz Tarnowski w Galicyi zaważwał księży dziekanów do tworzenia lokalnych komitetów. Do końca marca b. r. były już wszystkie ukonstytuowane. W lipcu otrzymały te komitety z konsystorza szczegółową instrukcyę działania. Podane tam główne zarysy jubileuszowego programu rzymskiego; zostawiona swoboda co do wyboru tego lub owego punktu jego ku zrealizowaniu w dekanacie, a wreszcie wskazany kierunek, jakimby — według zdania konsystorza najodpowiedniej do miejscowych stosunków pójść wypadało, a mianowicie, iż najłatwiej skuteczniej to można jałmużną na Mszę świętą jubileuszową. W tym też celu przez cały październik wystawione być miały we wszystkich kościołach tej dyecezyi puszkiz napisem: „Jałmużna dla Ojca świętego na Mszę świętą jubileuszową;“ proboszczowie częstemi i gorącemi słowy zachęcać mieli swych parafian, by ich grosz puszek tych nie omijał, a nadto w cztery niedziele października urządzać mieli po kazaniu w czasie sumy, osobne składki na ten cel, i to w ten sposób, że w pierwszą niedzielę zaważwać mieli do składki rodziców, w drugą młodzieńców, w trzecią dziewice, a w czwartą szkolną dziatwę. Dział każdej grupy miał być osobno uwidoczniiony, a przy datkach hojniejszych nad 5 złr. ofiarodawca imiennie podany. Zebrane w ten sposób pieniądze odesłane być winny najpóźniej do 15 listopada konsystorzowi, który je wprost sekretarzowi stanu wręczy. Nadesłane później, pójdą do Rzymu w charakterze zwykłego Świętopietrza, a nie mszalnej jałmużny.

Z Wiednia i Linciu dochodzą nas wiadomości, że urządzono tam wystawę licznych i kosztownych darów dla Ojca świętego.

I we Wrocławiu urządzono w sali domu św. Wincentego à Paulo wystawę wszelkich darów, które korporacye, parafie i osoby prywatne z diecezji wrocławskiej, z delegatury berlińskiej i z księstwa Kłodzkiego ofiarują Ojcu świętemu Leonowi XIII, z okazji uroczystego obchodu 50-letniej rocznicy kapłaństwa. — Wystawa ta, którą urządził komitet dam szląskich pod przewodnictwem hrabiny Praszma ze współdziałaniem towarzystwa pań, zaopatrujących ubogie kościoły wrocławskiego, raciborskiego, bytomskiego, opolskiego i kozielskiego obwodu w przyrządy i naczynia kościelne, przedstawiała się bardzo okazale. Były tam przepyszne ornaty złotolite i sztucznie haftowane, alby z drogocennymi koronkami, monstrancye, kielichy, puszki, pateny itd. w bardzo znacznej liczbie. Niektóre dostojne damy ofiarowały drogocenne biżuterye, perły, brylanty i złoto ku upiększeniu sprzętów kościelnych, ofiarowanych Papiieżowi. Zaznaczyć należy, iż nawet żona księcia Raciborskiego, który — jak wiadomo — był przychylnym walce kulturalnej, ofiarowała przepyszny, drogocenny ornat. Młode dziewczęta wrocławskie, z hrabianką Maryą Pią Praszma na czele, wykonały własnoręcznie całe zapasy bielizny kościelnej, którą także ofiarują Ojcu świętemu, aby tenże zaopatrzył nią ubogie kościoły.

Redaktorowie wszystkich katolickich dzienników wyższej Austrii przesłali na wystawę Ojcu świętemu obok adresu w przepysznej oprawie, a wyrażającego cześć i przywiązanie synowskie dla Zastępcy Piotrowego, także i swe pisma. Prawdziwie piękny to dowód katolickiego życia w wyższej Austrii, a wart nie tylko naszego podziwu i zazdrości, ale i naśladowanie tak samo jak to, o czem się dowiadujemy z Feldkirch w Tyrolu, gdzie z końcem mie-

siąca września 83 nauczycieli odbyło rekolekcyę puchowne za jednym tylko zawodem!

Zjazd pielgrzymów do Rzymu już się rozpoczął. W niedzielę, dnia 16 października w „Sala Ducale“ Watykanu Papież przyjął pierwszy orszak pielgrzymów przeważnie robotników przybyłych z Francyi. Ponieważ dorożkarze wiecznego miasta właśnie od niedzieli zrana urządzili znowę, chcąc przez to na municypalności wymóżyć podniesienie taksy, pielgrzymi zmuszeni byli pomimo deszczu, udać się pieszo do Watykanu. Kobiety miały na sobie przeważnie ubiory prowansalskie, mężczyźni byli ubrani bez wyjątku czarno. Punktualnie o godzinie 12 otwarły się kosztowne podwoje „Sala Ducale“ i Ojciec św., otoczony wielkim dworem, ukazał się oczom zgromadzonej rzeszy, którą pobłogosławił. Po tej ceremonii kardynał francuski, Langénieux, przedstawił Ojcu św. wybitniejszych pielgrzymów i prosił hrabiego Mun'a o odczytanie przygotowanego adresu. Następnie, wśród uroczystej ciszy, podniósł się ze złocistego tronu Papież, i doniosłym głosem rozpoczął allokucyę. Unikając polityki bieżącej, Ojciec św. przyznał zarówno państwu, jak i Kościołowi prawo i siłę rozwiązywania wielkich problemów społecznych, obie te potęgi bowiem uzupełniają się nawzajem Kościół naukami swojemi uszlachetniał pracę i uzbroił robotnika cnotami, które pozwalają mu znosić ciężary i trudy swojego zawodu bez szemrania, Kościół przypomniał zarazem bogaczom obowiązki ich wobec ubogich, dziełami miłosierdzia zaś, tudzież żarliwem poparciem stowarzyszeń, mających na celu pielęgnowanie sztuk i rzemiosł, potężnie przyczynił się do podniesienia dobrobytu warstw pracujących. Zbytecznem jest mieszanie się Kościoła i państwa w te sprawy, jeżeli obyczajność i godność ludzka, jeżeli domowe ognisko robotników jest ubezpieczone; skoro wszakże najwyższe dobra te ulegną zagładzie, natenczas obie te potęgi muszą pospieszyć z pomocą, ponieważ

troska o dobro społeczne należy do nich. Kościół dąży wszelkimi środkami do osiągnięcia swojego celu, napotyka mimo to na ciężki opór. Trudy jego nie są wszelako już dzisiaj tak zbyt ciężkimi, jak dawniej. Mowę swą zakończył Papież temi słowy: „Nie pozwalajcie wszakże ludzi się fałszywemi pojętami, które usiłują odwrócić was od Kościoła i popchnąć do kroków gwałtownych. Zamknijcie uszy na takie pokusy, inaczej nieszczęście i upadek wasz są pewne! Pozostańcie wiernymi Bogu i Kościołowi, szukajcie w wierze pociechy i siły do znoszenia ciężaru życia, pamiętajcie o szczęśliwości, która wam została przyobiecana.“ Po tych słowach Papież zstąpił z tronu, rozmawiał uprzejmie z pielgrzymami, i na tem skończyło się posłuchanie.

Zapowiedziano dotychczas przybycie stu tysięcy wiernych. Nadto w składzie deputacyi z pięciu części świata znajdować się ma podobno pięćdziesiąt tysięcy ludzi.

Pielgrzymi z różnych prowincyj austryackich mają tu przybyć dopiero 10 kwietnia. J. E. kardynał Schiafino, prezes komisji jubileuszowej, oświadczył świeżo, że kurya rzymska biorąc na uwagę trudność przyłączenia się Polaków z innych prowincyj, a mianowicie z Poznańskiego do pielgrzymki austryackiej, wyznaczyła osobny termin posłuchania u Ojca św. dla pielgrzymów z diecezji polskich, a mianowicie od 6 do 10 marca 1888 r. Postanowienie to Stolicy św. obowiązuje katolików polskich — jest bowiem dowodem zawsze gorliwej i miłosnej pieczy dla naszego narodu. Nie wątpimy, że pielgrzymka polska przybierze odpowiednie rozmiary do ważności tego aktu, przywiązania i wierności naszego narodu, że zajmie ona liczbą uczestników, oraz udziałem znakomitych w narodzie naszym postaci odpowiednie stanowisko wśród reprezentacyi wszystkich narodów katolickich.

Prośby do Boga na miesiąc grudzień.

W Imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

Wszchemgający, Wieczny Boże! Przed tronem Twojego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezuu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **C. S. Eligiusza bisk.**, *śwtbl. Innocenty*. O gorąca miłość ku Panu Bogu.
2. **P. S. Bibianny**, *śwtbl. Anny Maryi*. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłym.
3. **S. S. Franciszka Ksawerego**, *śwtbl. Serafiny*, O skupienie duszy.
4. **N. S. Barbary**, *bt. Franciszka i tow. męczen. 1623*. O opiekę P. J. nad zak. S. O. Franciszka.
5. **P. S. Piotra Chryz.**, *bt. Humiliusza z Bisignano 1637*. O rozszerzenie III Zakonu.
6. **W. S. Mikołaja**, *bt. Ludwika*. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S. Wigilia. S. Ambrożego**, *śwtbl. Izabelli*. O nawrócenie niedowiarków.
8. **C. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** O wytrwałość w dobrem.
9. **S. Leokadyi**, *bt. Elżbiety Waldsech III Z. 1420*. O spokój duszom zmarłym.
10. **S. N. M. P. Loretańskiej**, *śwtbl. Magdaleny*. O światło w wątpliwościach.
11. **N. S. Damazego**, *bt. Małgorzaty*. O nawrócenie błądzących.
12. **P. Znalezienie ciała S. O. N. Franciszka 1820**. O szczerą pokutę i skruche.
13. **W. S. Łucyi**, *S. Bartołusa proboszcza III Zakonu 1427*. O zdrowie.

14. **S. S. Nikazego**, *bt. Delfiny de Glandeves 1360.* O różne doczesne dary.
15. **C. Ireneusza**, *bt. Leona.* O ducha pokory św.
16. **P. S. Euzebiusza**, *bt. Pauli.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S. S. Adelajdy**, *śwtbl. Elżbiety.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **N. S. Łazarza**, *bt. Konrada z Offidy 1306.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P. S. Nemezyusza**, *bt. Franciszki.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **W. S. Teofila**, *bt. Joanny.* O nawrócenie pijaków.
21. **S. S. Tomasza**, *śwtbl. Ferdyn.* O spokój duszy.
22. **C. S. Zenona**, *bt. Jana od Pokoju 1427.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P. S. Wiktoryj**, *bt. Mikołaja Faktora 1583.* O wytrwałość we wierze.
24. **S. Adama i Ewy**, *śwtbl. Joanny.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **N. Boże Narodzenie.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P. S. Szczepana**, *śwtbl. Katarzyny.* O dobrą spowiedź.
27. **W. S. Jana Ewang.**, *bt. Piotra.* O godne przyjmowanie P. J. w Komunii św.
28. **S. SS. Młodzianków**, *śwtbl. Anny.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **C. S. Tomasza**, *bt. Elżbiety.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **P. S. Sabina**, *bt. Anieli.* O dobre wychowanie dzieci.
31. **S. S. Sylwestra**, *śwtbl. Ferdynanda.* O doskonałą miłość nieprzyjaciół.

L. 4651.

Kraków dnia 21 Listopada 1887 r.

(L. S.)

† *Albin.*